

# KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej  
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje  
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

## Cena Ogłoszeń

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy z titulem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy (ed. morazowe) — 4 rb., następne razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62

## Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odnośnieniem do domów: rocznie 5 rb. 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

## Z PRZESYŁKĄ POCZT

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50. Zagranicą 8 rb. rocznie.

Zmiana adr. zamiejscow. 20 k.

№ 67.

## KALENDARZYK.

Biblioteka publiczna Im. Hieronima Łopacińskiego Otwarta od 10 do 2 pop. i od 5 do 8 wieczorem. Ulica Jezuicka gmach po-Dominikański.

Czytelnia Społeczna. Otwarta od 9 rano do 9 wiecz. Ulica Królewska № 11.

Lubelskie T-wo szerzenia oświaty „Światło”. Kancelarja otwarta od 10 rano do 3 popołudniu i od 5 do 7 wieczorem. Ulica Krakowskie-Przedmieście № 60 w redakcji „Kurjera”. Przyjmują się opłaty od członków.

Czytelnia lubelska (ul. Bernardyńska gmach szkoły Handlowej). Otwarta od 10-ej do 12-ej i od 4-ej do 7-ej.

Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich w Lublinie. (ulica Czechowska 5), co drugi Piątek urządza zebrania dyskusyjne z referatami dla swoich członków.

Związek Murarzy w Lublinie (dom Zeifsteina naprzeciwko bioskopu „Sfinks”). Zapis członków i przyjmowanie składek członkowskich codziennie w dniu powszednim od 6—8, w dnie świąteczne i niedzielę od 9—10 rano.

Wschód słońca o godz. 6 m. 21, zachód o g. 5 m. 59.

## Zmiana liberji.

Katolicyzm w guście dewotek i zakrystjanów przestaje być w Polsce 20 wieku dochodowym interesem.

Przestaje nim być także i brutalny, pogromowy antisemityzm. Jeśli czytelnicy „Kurjera” nie wierzą temu, niech zadadzą sobie trud i przestudują tę znamionną ewolucję, jaką w ciągu ostatnich miesięcy z błyskawiczną, zaiste zupełnie nowoczesną szybkością, przeprowadził na łamach swego tygodnika syn „świętego człowieka” p. Szczepan Jeleński, redaktor „Roli”.

Wiadomo wszystkim, na jakiego rodzaju dziennikarskiej pracy wzrosła „Rola”, wiadomo, na jakich instynktach swych czytelników wygrywała melodje, mile lechące uszy plebanów wiejskich, ich gospodyń i tym podobnych osobników, które ją podtrzymywały swą prenumeratą i wpływem, nieraz bardzo potężnym i daleko sięgającym.

W ciągu długoletniego żywota tego pisma, będącego w swoim rodzaju „żywym dokumentem” naszej moralnej nędzy, „Rola” wyrobiła sobie tak wyraźną barwę, że co do jej przekonań nikt żadnej niepewności mieć nie mógł. Biskupi mogli się w Polsce zaklinać na katolicyzm „Roli” z taką samą pewnością, jak powoływać się zwykli na Ewangelię. Jej wierność synowska dla kościoła, miłość bałwochwalcza dla głowy jego—papieża budować mogła infułatów i szambelanów papieskich.

Aliści—„robak się lęgnie i w bujnym kwiecie”.

Po „wielkim katoliku”, „świętym człowieku” Janie Jeleńskim, na redakcyjnym fotelu w redakcji „Roli” zasiada syn jego p. Szczepan Jeleński. Zapewne też obiecujący materiał na redaktora katolicko-kle-

rykalno-antysemickiego dziennika... ale już to nie to samo. P. Jeleński junior jest młody, „niedoświadczony”, jak piszą o nim z ubolewaniem jego przeciwnicy z obozu katolickiego (vide p. Miecznik z „Dziennika Powszechnego”), wreszcie p. Szczepan Jeleński otarł się już o zachodni katolicyzm i zachodniego klerykalizmu kunsztowny machiavelizm.

Przytym p. Szczepan Jeleński nie ma ochoty być zmieciony z pola walki przez zręczniejszych, sprytniejszych od siebie. On też chce zapracować na sławę „świętego człowieka” i na kilka kamienic dochodowych w dodatku. Pod tym względem jest nieodrodnym synem swego ojca.

Ale ma trudniejsze zadanie od swego rodzica. Od katolicko-antisemickiej strawy, przyprawianej podług recepty jego ojca, zaczynają się odwracać z niesmakiem nawet ci, dla których ta potrawa godna strusich żłłądków przyprawiana była.

Prenumerata „Roli” spada. Co za powód? Pan Szczepan Jeleński orientuje się w sytuacji. Oto nawet katolicyzm polski zaczyna sterować na lewo, och! nie ma obawy, aby w kierunku modernizmu zachodnio-europejskiego, to ram na szczęście nie grozi jeszcze, ale katolicki-klerykalizm w guście „Roli” przestaje być popularnym towarem na rynku polskiego konserwatyzmu; wypierany jest zewsząd ten zleżały, pleśnią starości pokryty towar, przez modny, zdobycze jakie takie jeszcze czynić zdolny, chrześcijańsko-społeczny kierunek.

Pan Jeleński przygląda się czas jakiś temu kierunkowi, nawet grzebi go delikatnie nieraz, to znów daje mu swą sankcję.

Aż wreszcie widząc niemoc sfer zowiących się tout-court „katolickimi” i coraz większą ich niepopularność, nawet w masach najciemniejszego wiejskiego i miejskiego ludu—postanawia wykonać obrót w kierunku katolickiej lewicy i wypuszcza w świat swoją broszurę programową p. t. „Zarys nowego programu” w której wypowiada „Credo”, tchnące ideałami chrześcijańsko-społecznymi demokratów.

Broszura, jak na redaktora czarnej „Roli”, jest niemal czerwona.

Ale o złe, przewrotowe intencje „nadkatolika” z „Roli” nikt nie posądza i broszura ta rozsyłana jest nawet przy „Słowie” i „Gazecie Warszawskiej” oraz pismach klerykalnych, przez księży redagowanych.

Broszura wywołuje pewne uwagi, na ogół pochlebne u ludzi religijnych przekonani.

Aliści spada grom z jasnego nieba. Oto biskup Ruszkiewicz w liście otwartym, umieszczonym w „Dzienniku Powszechnym”, skrytykował ze stanowiska dogmatyczno-apostolskiego ową próbną pracę no-

wego chrześcijańskiego-demokraty i znalazłszy w niej „spórą dozę niekościelnych pojęć”, przypomniał takimuznawcy tych spraw jakim jest p. Jeleński, że broszury i dzieła, traktujące o religji i moralności chrześcijańskiej, podlegają cenzurze kościelnej, a takiej treści jest właśnie i jego broszura, w której biskup dopatrzył się całego szeregu błędów dogmatycznych i innych, co też w oświadczeniu swym wymienia i „potępia”, „za niezgodne z nauką kościoła katolickiego” — ogłasza i wyraża nadzieję, że redaktor „Roli” wycofa z obiegu swą nieprawomyslną z punktu katolickiego pracę, zgorszenie naprawi i „ze względu na wprowadzonych w błąd czytelników, umieści na łamach „Roli” odpowiednie sprostowanie.

Napomnienie biskupie *narazie* odniosło skutek zamierzony. Pan Szczepan Jeleński z korną uległością synowską pochylił się do nóg biskupich. List otwarty biskupa w całości przedrukował. Dla naprawienia zgorszenia, wyrządzonego wśród swych czytelników, w tymże samym numerze 7 „Roli” zamieścił kilka słodko-rzewnych słów do biskupa Ruszkiewicza, zapewniając go, że życzeniom jego, wyrażonym na końcu listu, stanie się zadość, a więc że w najkrótszym czasie na łamach „Roli” zamieszczone zostanie „odpowiednie sprostowanie”, i że sprzedaż inkryminowanej broszury zawieszoną została. To rozbrajające swym posłuszeństwem oświadczenie zakończył p. Szczepan Jeleński takim serdecznym zwrotem:

„Radzi nadarzającej się okazji złożenia dowodu naszej chętniej synowskiej względem Najdostojniejszego Pasterza uległości it.d.”.

I to oświadczenie pisma postępowe nazwały słusznie „wędrowką do Canossy” pana Jeleńskiego.

A jednak szczególny pokutnik z tego redaktora katolickiego pisma!

Chyli głowę w pokorze, uznaje słusność biskupiego orędzia, wierzy w jego kompetencję teologiczną, aby w tydzień potem w przyobiecanyemu temuż biskupowi „wyjaśnieniu”—ośmieszyć od absurdum powagę orzeczeń tegoż biskupa, wykazać naiwność iście dziecięcą jego zarzutów, oraz ignorancję rażącą w dziedzinie teologii.

Wyjaśnienia p. Szczepana Jeleńskiego, umieszczone w № 8 „Roli”, są „dokumentem” bardzo ciekawym, są w swoim rodzaju majstersztykiem jezuickiego kręactwa i węzowej giętkości. Czego tam nemił i szczerść prawie dziecięcą, i dobra wola uczciwego publicysty, i miłość synowska katolika zarliwego do swego biskupa, i chrześcijaństwo z odcieniem mesjanizmu i wreszcie a raczej przede wszystkim zręczna sofistyka scholastycznego kuglarza.

Wyobrażam sobie z jaką uciechą czytać będą to „Wyjaśnienie” p. Jeleńskiego



synowie Lojoli, których nasza współczesna Polska posiada więcej, niż przypuszczamy.

My, zwykli śmiertelnicy, czytając to słynne „sprostowanie“ napomnianego przez swego biskupa katolickiego dziennikarza z „Roli“, przyszliśmy do przekonania, że jest ono od początku do końca odzieraniem biskupa Ruszkiewicza z tych resztek powagi i zdrowego sensu, jakie jeszcze temu infułatowi pozostały.

Ale p. Szczepan Jeleński może sobie już na to pozwolić, bo p. Jeleński już w „uchu“ odwrócił się od obozu arcykatolickich wsteczników, jakich reprezentuje biskup Ruszkiewicz, p. Jeleński nabył bowiem naczelną organ chrześcijańskich robotników „Nowy Sztandar“ i przeszedł do lewicowego odłamu klerykałów naszych, skupiających się dookoła osoby ks. prałata „patrona“ Godlewskiego.

Niedawne to jeszcze czasy, kiedy „Nowy Sztandar“, prowadzony przez przybysza z poznańskiego p. Kazimierza Rakowskiego, pisał arcy niemiłe artykuły o „Roli“ i działalności jej dawnych sojuszników panów i księży ze Związku katolickiego pod tytułami tak nieuprzejmymi jak „Hjeny“ itp.

Dzisiaj obóz chrześcijański społeczny przyjmuje jak marnotrawnego syna redaktora „Roli“, po którym śnać wiele sobie obiecuje.

Tak—p. Szczepan Jeleński jest młody, ma swadę dziennikarską, ma bystry zmysł orientacyjny, przeciw prądowi płynąć nie lubi, jest gdy trzeba „prosty jak gołąb“, to znów „chytro jak wąż“, potrafi zmieniać barwę na podobieństwo ośmiornicy, przystosowując się znakomicie do swego otoczenia.

Tak, pan Jeleński w zatargu z biskupem Ruszkiewiczem wykazał wszelkie dane, na obiecującego machera dziennikarskiego. Odtąd akrobatyczną zręczność tego obiecującego młodego redaktora podziwiać będziemy na łamach „Nowego Sztandaru“ i na szerokiej społeczno-religijno-politycznej platformie chrześcijańsko-społecznej demokracji.

W gruncie rzeczy jednak nie wiele się zmieniło, p. Jeleński bowiem zmienił tylko znośną liberję katolicką, na świeższą u nas i sucie wygalonowaną chrześcijańskiego demokraty.

St. Poraj.

## ECHA RADOMSKIE.

W czasach, gdy wybuchy namiętności partyjnych w społeczeństwie naszym nie istniały wcale, a przynajmniej leżały głęboko uśpione, dawny zwolennik młodego postępu polskiego, a następnie działacz narodowo-demokratyczny, Sienkiewicz, przez usta głośnego bohatera swej trylogii, wlewał otuchę w zwątpiałe dusze narodu mówiąc „nie masz takowych terminów, z których się *viribus unitis* przy Boskich auxiliach podnieść nie można“.

Doczekaliśmy chwili, kiedy działalność zbiorowa mogła być bardziej ujawnioną i rozwiniętą z prawdziwym pożytkiem dla społeczeństwa; kiedy choć w skromnym zakresie mogliśmy podjąć „*viribus unitis*“ pracę kulturalną nad kształceniem charakteru i tężyzny własnego narodu. I cóż nam przyniosły te chwile? Ostre a namiętne zatargi partyjne, wzajemne paraliżowanie działań i dzieciną prawie walkę o palmę pierwszeństwa w zdobywaniu sukcesów błahych, lub wątpliwej wartości.

Każdy zrozumie to dobrze, że różnice zdań być muszą, bo nie ma dwóch jednostek z rozwiniętą organizacją duchową zupełnie podobnych do siebie. Odrębne przekonania partyjne nie tylko nie są szkodliwe dla sprawy ogólnej, lecz w dobrze zorganizowanym społeczeństwie być muszą konieczne. Różnica i ścieranie się poglądów wyświetla sprawę i oczyszcza grunt dla prawdy.

Dlatego jednak w naszej działalności społecznej tak często, tak jaskrawo uwidoczniła się zasada „*homo homini lupus*“. Dlaczego torys nie może przyjaźnie uściśnąć dłoni wigowi, jeżeli obydwa nie mają innego celu w pracy społecznej, jak tylko ideę dobra własnego narodu i kraju? Dlaczego, jeżeli szczerze hołdujemy idei sprawiedliwości i prawdy, usiłujemy nagać innych do pojęć i zasad własnych, zniżyć ich pod jeden strychulec naszego światopoglądu?

Czy może dlatego, że pewna grupa społeczna jest znakomitą większością narodu, stanowiącą, jak mówią dziesięćdziesiąt dziesięć setnych? A może, co pewniejsze, że dotąd jesteśmy narodem mało kulturalnym, mało wyrobionym społecznie, chętnie ulegającym wpływowi zręcznych demagogów o kameleonowej barwie a nawet wygadany kumoszek mało-miejskim, pozującym na wielkie działaczki społeczne?

Słyszałem niedawno zarzut uczyniony publicznie nielicznej grupie miejscowych postępowców, dlaczego to utworzona przez nich instytucja społeczno-kulturalna nie oddziaływała atrakcyjnie na inne grupy społeczne i dlaczego np. ekspansywną działalność nie zbuduje trwałego mostu zgody z przemożną grupą narodową?

Czy można wątpić, że takie skonsolidowanie sił przyniosłoby istotny pożytek instytucji i społeczeństwu, osłabiając może, z czasem usuwając zupełnie chorobliwy antagonizm dwóch obozów, że przy różnorodności poglądów wytworzyłoby prawdziwy warsztat pracy społecznej, gdyby nie ostateczne usuwanie się sfer „narodowych“ od wspólnej z innymi działalnością?

Wobec tego nasuwa się pytanie, czy ten

proponowany most zgody na drugim brzegu Lety oparłby się na gruncie trwałym, czy fundamenty jego nie runęłyby pod naporem pierwszej fali egoizmu i ciemnych przesądów kastowych? O ile to pytanie jest słusznym niech świadczy fakt drobny z niedawnej przeszłości.

Kiedy pożyteczna instytucja społeczna, kierowana przez miejscowe grupy „narodowe“ chyliła się do upadku, wskutek braku rąk do pracy, kilka osób z obozu postępowego zaoferowało swą umiętną i sumienną pracę w celu podtrzymania kształtującej placówki.

Niespodziewany i „niepożądany“ ten sukurs był hasłem do niezwykłego poruszenia w obozie narodowym. Rzadko widywane dotąd osoby obległy zaniedbaną instytucję w celu ratunku „zagrożonej ojczyzny“ przed pedercko-żydowskim zalewem. Poważni patronowie sprawy narodowej, młode i stare matrony, trybunowie i kwiryci porzucali kółka towarzyskie i ulubione plotki, ciągnąc gremjalnie na odsiecz. Pomoc była spóźniona, bo postępowcy zajęli parę krzeseł kurulnych, lecz tylko dotąd, dopóki instytucja nie zaczęła funkcjonować normalnie i dopóki wzmożona agitacja nie wysadziła ich z stołec.

Dokąd że, dokąd, będziemy tak pracować „*viribus unitis*“ na szkodę własnego społeczeństwa i kraju?

V.

## Wykrycie jezuitów?

W telefonicznych informacjach, jakie otrzymuje „Now. Wremia“ z Moskwy, od pewnego czasu dość często zaczęło się powtarzać nazwisko ks. Wiercińskiego, jako bardzo zręcznego „intryganta“ i propagatora katolicyzmu. Notatki te pociągnęły za sobą skutek taki, iż odbyła się rewizja policyjna u ks. Wiercińskiego i u jednego z jego przyjaciół, właściciela drukarni, u którego, według informacji „Now. Wrem.“, przechowywały się wszystkie papiery ks. Wiercińskiego. Rezultaty tej rewizji, według tegoż pisma, były takie: stwierdzono faktycznie, iż ks. Wierciński, należąc do zakonu jezuitów i piastując godność biskupa, występował w Moskwie w skromnej roli wicedziekana, by odwrócić uwagę władzy.

Z papierów znalezionych okazało się, iż Wiercińskiemu poruczona była misja specjalna założenia tajnego wydziału zakonu jezuitów w Rosji. Twierdzono, iż Wierciński założył organizację, mającą filje po całej prawie Rosji. Wierciński posiadał pełnomocnictwa specjalne od mohylowskiej władzy diecezjalnej; pełnomocnictw takich, jak np. prawa spowiadania zakonnic, które posiadają tylko doświadczeni zakonnicy, nie daje się zawsze zwykłym księżom.

Wierciński działał również i wśród duchowieństwa, któremu wydawał specjalne świadectwa urzędowe z podpisem.

Prócz informacji, uzyskanych środkami urzędowymi, wyjaśniono, iż ks. Wierciński zdążył zawiązać w Moskwie wspaniałe stosunki, obracając się w środowiskach arystokratycznych i bogatych kupców. W niektórych sferach, wśród dam uspo-

PIOTR ASZEWSKI.

## „Ojciec Konstytucji“.

Tłom. J. F.

Nieszczęsna rosyjska dziewczynka:

— Konstytucja.

Kulawa, ułomna, oczy zażawione. Ciągłe drżę, ciągle dreszcz przebiega po jej ciałku. Ludzie są okrutni:

Ledwie ujrzą biedną dziewczynę, wnet wołają:

— I na cóż było Panu Bogu tworzyć takiego potwora!

— Złośliwi są też ludzie!

Gdy widzą hr. Witte, szepeją szydę:—

— A oto tatuś słodkiego dzidziusia!

— Jaki on podobny!

— Ależ to portret ojca!

I oto hr. Witte, przyciśnięty do muru przez opinię, zmieszany do reszty, postanowił wyrzec się uroczyszczenia własnego dziecka i przyznać się do wszystkiego.

Razu pewnego przechadzał się cichutko po salonach Rady Państwowej.

Przechadzał się, nie zaczepiając nikogo, pochłonięty cały myślą o swym nieszczęśliwym rodzinym.

Lecz ktoś z obecnych nie mógł się powstrzymać i zaszczał złośliwie:

— Ojciec Konstytucji! Kto ma chęć ujrzenia ojca Konstytucji!

Hrabia Witte wzdrygnął się. Przystanął i dobitnie i głośno powiedział:

— Mam zaszczyt oświadczyć, iż nigdy ojcem Konstytucji nie byłem.

Burza oklasków.

— Tak jest!—ciągnął dalej hrabia Witte, wyrażając głos:—Stanowczo oświadczam, że to nie moja córka! Mnie nic do tego...

Wybuch śmiechu.

— A komu co do czego?...

Hrabia Witte zawstydzony utkwiał wzrok w ziemię i ledwie dosłyszalne odrzekł:

— To... to przyjaciele domu. Stało się to dzięki ich staraniom.

— A to pieprzny temat!

— Opowiedz pan, prosimy!

Hrabia Witte wszedł na mównicę i nieśmiało zaczął:

— Szanowni panowie! Bardzo mi przykro wyjawiać swe tajemnice rodzinne, lecz zmuszony jestem do tego, bowiem cierpienia moje są niezmierne i, jak widać, nieskończone.

— „Do rzeczy!“

— Ubel-wam wielce, iż zmuszony jestem do wtajemniczenia osób obcych w sprawy rodzinne, w najbliższym tego słowa znaczeniu.

Wysokie audytorjum natężyło uwagę.

Wysoki mówca zmarszczył swe wysokie czoło i ciągnął dalej.

— Siadziałem bez ustanku w swym gabinecie, pracując od rana do rana nad najważniejszymi sprawami urzędowymi. Naraz dochodził mój uszu płacz dziecka, krzyk, wrzask.

D. n.



sobionych religijnie, ks. Wierciński cieszył się ogromnym powodzeniem. Człowiek o silnej woli, doskonały mówca, którego przemówienia docierały do najtajniejszych zakątków mistycznie nastrojonej duszy, władając większością języków europejskich, z doskonałymi manierami wykładowego Europejczyka, Wierciński wywierał czarujące wrażenie, powiększając z dniem każdym liczbę swych wielbicieli. Należy zaznaczyć zarazem, iż w związku z tym projektowana jest rewizja budowy kościoła katolickiego w Gruzinach.

## Byle ostrożnie....

W jednym z ostatnich numerów „Wieńca Pszczółki” galicyjski poseł, ksiądz Stojalowski, zabiera głos w sprawie złodziejstw i sprzedajności posłów.

Stwierdziwszy, że „wyludżono zdradą i podstępem różne listy i weksle od p. Paducha” — tak w dalszym ciągu udziela temuż rozgrzeszenia:

„Przyznawszy, że listy te były nierozważne, a raczej *pisane nieostrożnie* — bez przeczuwania zdrady i podstępu — to jeżeli napisanie jakiej *niestrojności* jest taką zbrodnią, to wszyscy panowie redaktorowie od codziennych, a zwłaszcza żydowskich i konserwatywnych gazet, tyle nie tylko głupstw, lecz nawet nieczemności już napisali, że powinni za to nie w obrazkach na gazetach być pomieszczeni, lecz dyndać na szubienicy”.

A więc zdaniem ks. Stojalowskiego, — zwanego popularnie „rublarzem” — członka Koła Polskiego w Wiedniu — należy ludzi okradać i oszukiwać „rozważnie”, „ostrożnie” i „roztropnie”.

Ciekawy przyczynek do etyki niektórych księży i niektórych posłów, nie mówiąc już o tych, którzy dwie te godności godnie łączyli....

## DZIWNÉ RZECZY.

Stowarzyszenie stróżów katolickich w Krakowie rozsyłało zaproszenie na sumę uroczystą w dniu św. Józefa. Podczas tej sumy „wypowie stosowne kazanie” wielbny ks. Andrzej Szponder, poseł do parlamentu, „potym zaś w Domu robotniczym wywiele odczyt p. t. „Rozłam Kościoła od państwa” ks. Mytkowicz, kurator Stowarzyszenia.

Kto jest ks. Szponder, wiedz chyba nawet stróż krakowscy; z pewnością wie jednak o nim ks. Mytkowicz, gdyż w jego organie, „Głosie Narodu”, niezależnie od obszernych sprawozdań sądowych, pojawił się cykl artykułów, traktujący ks. Szpondra, jako „hienę emigracyjną”.

Dziś ks. Mytkowicz, jako kurator Stowarzyszenia stróżów, zaprasza ks. Szpondra do wygłoszenia „stosownego” kazania dla ojców i braci emigrantów, z któremi w domu emigracyjnym tak gwałtownie nocować pragnął... Dziwne stosunki!

## Emigracja na Syberję

Jak donoszą dzienniki petersburskie, tegoroczna kampanja przesiedleńcza na Syberję w porównaniu z latami ubiegłymi zapowiada się bardzo ospale. Gorzkie doświadczenie wykazało, że większość, t. zw. „dobrowolnych” przesiedleńców szedła na Syberję bez własnego gruntu, a wielu z nich wróciło do kraju. Jeżeli porównać dane urzędowe o liczbie przesiedleńców, zarejestrowane w punkcie Omskim w 1909 i 1910 r., to okaże się w sposób jaskrawy wyraźne zmniejszenie się emigracji. Tak np. w 1909 r. przez Omsk przejechało 707 463 osoby z których powróciło 139 907 osób. W 1910 r. wyemigrowało już tylko 380 862 osób, powróciły zaś 152 394, czyli 40 proc. W obecnej chwili znajduje się na Syberji 80 tysięcy przesiedleńców bez ziemi, pozostających w strasznej nędzy.

Dzienniki zwracają również uwagę na ten fakt, że staroobrzędowcy rosyjscy, którzy w swoim czasie, uciekając przed prześladowaniami religijnymi, osiedlili się w Rumunii a niedawno, zwabieni manifestem tolerancyjnym, zdecydowali się powrócić do Rosji i obdarzeni zostali przedrząd dużymi obszarami ziemi w kraju Nadamurskim na Syberji, obecnie zasypują listami swoich życzliwych olichanów w Moskwie, aby ułatwić im wydobycie się z tego piekła, gdzie ziemia nawet latem jest zmarznięta, do jakiegokolwiek innego kraju. Powrót ten jednak połączony jest z ogromnymi kosztami i dlatego nieprędko zapewne będzie mógł nastąpić.

## W OBRONIE CHEŁMSZCZYZNY.

Na ostatnim, szóstym z kolei posiedzeniu dumskiej komisji wniosków prawodawczych zabrał głos przedewszystkim bisk. Eulogiusz twierdząc, iż dopiero wyodrębnienie Chełmszczyzny wykorzysta wśród ludu myśl, jakoby Ruś chełmska miała być Polską, — następnie zaś po Zacharjewie, pos. Haraszewicz, który, cytując, jak gwałcono manifest tolerancyjny, opowiada tragiczne dzieje Anastazji Selwestakówny, mieszkanki wsi Bubla Starego, w pow. konstantynowski, w gub. siedleckiej. Selwestakówna wniosła podanie do gubernatora siedleckiego o pozwolenie na przyjęcie katolicyzmu dn. 20 lipca r. 1909 powołując się na okólnik ministerjalny. W miesiąc z górą dopiero przesłał gubernator biskupowi Jacewskiemu, a ten ostatni proboszczowi janowskiemu do wykonania z zachowaniem wszelkich formalności. Tutaj zaczyna się szereg męczarni dla nieszczęsnej Anastazji. Przy podaniu nie było metryki, której okólnik gen.-gubernatora żądał koniecznie, tymczasem metryki wszystkich b. unitów są w ręku duchowieństwa prawosławnego i niema żadnej możliwości wydostać danej metryki jeżeli pop nie chce jej wydać, co oczywiście, zdarza się najczęściej — tak też było i w danym wypadku. Anastazja podała więc skargę do gen.-gubernatora, a ten odpowiedział, ażeby biskup Jacewski zapytał o wiek petentki gubernatora siedleckiego. Tymczasem w grudniu r. 1909 Anastazja zachorowała i, nie bacząc na jej wyrażone przed śmiercią żądanie, proboszcz miejscowy nie mógł jej przyjąć na katolicyzm z obawy kary, a także wobec pilnowania domu przez policję. Chora w ciężkich cierpieniach moralnych zmarła i pochowana została na cmentarzu prawosławnym bez księdza. Cóż za okrucieństwo w XX wieku — mówi poseł Haraszewicz. — Czegóż więc chce jeszcze bisk. Eulogiusz, — chce zemsty, dodaje p. H., zemsty przedewszystkim i zadowolenia podrażnionej ambicji osobistej. Tyle zabiegów, tyle lat pracy bisk. Eulogiusza nagle niweczy tydzień kwietniowy r. 1905 i mnogie dziesiątki tysięcy ludu odwracają się plecami do apostołów prawosławia i rusyfikacji.

— Czy może być dobra wiara prawosławna, jeżeli od niej pod knutem zginął mój ojciec — mówił niejeden gospodarz z pow. konstantynowskiego i białskiego do p. H., — czyż mogą być dobrzy ludzie ruscy, jeżeli od nich niewinnie ciężko postradała matka nasza podczas nawracania na prawosławie?...

Dalej hr. Uwarow dowcipnie stwierdził, iż gdyby bisk. Eulogiusza przetrześć na biskupa do Warszawy, kwestja chełmska upadłaby sama przez się. Potym po p. Dynszy, który analizował statystyki urzędowe, — polemizował poseł Parczewski z bisk. Eulogiuszem, podnosząc, iż nie zastanawia się projekt rządowy wcale nad stroną finansową wyodrębnienia Chełmszczyzny, oraz oświadczając, iż lud na terytorjum chełmskim doskonale zdaje sobie sprawę z tego, do czego projekt dąży. Lud — jak oświadcza poseł P. — i cały naród polski wie dobrze, że chodzi tu o powtórzenie r. 1875 pod zmienioną nieco postacią.

Po przemówieniach wreszcie Maslennikowa, Rodiczewa, Wojeikowa i Dymyzy głosami prawicy, nacjonalistów i wszystkich paździenikowców, nie wyłączając lewych, przyjęto art. 1 w redakcji podkomisji; artykuł ów wyrażony jest w trzech częściach: 1) utworzyć gubernię chełmską; 2) wydzielić ją z granic Królestwa Polskiego; 3) uznać m. Chełm za gubernialne.

## Kodyfikacja brutalstwa.

Jak wiadomo, w szkołach i ochronach pruskich kij jest w częstym użyciu. Dzieci wydane są na pastwę brutalstwa nauczycieli i wychowawców, którzy bez żadnej kontroli wyładowywać mogą na nich swoje okrutne instynkty. Niema prawie numeru pisma poznańskiego, w którymby nie było wiadomości o oddaniu do sątu sprawy o ciężkie pobicie dziecka przez „pedagoga” pruskiego. A przecież do sądu idą tylko skargi o wyjątkowe znęcanie się, zakończone chorobą lub śmiercią dziecka. Zwykłego pobicia nawet się nie notuje.

W tych dniach wydał ministrowie spraw wewnętrznych i oświaty wspólne rozporządzenie o stosowaniu kar w zakładach wychowawczych. Regulamin ten ogranicza stosowanie kar najsurowszych, a więc aresztu i chłosty; pomiędzy zaś zakładami wychowawczymi rozróżnia przeznaczone

dla dzieci młodszych, dla chłopców i dla dziewcząt. Odpowiednio do tych kategorii należy stosować kary. Przełożony zakładu ma w osobnej książce zapisywać szczegółowo sposób wymierzonej kary. Chłostę wymierzać wolno tylko trzcina „najwyżej” na centymetr grubą, i to najwyżej 10 uderzeń. Przytym należy się pytać lekarza zakładowego, gdy chodzi o słabowitych wychowanków. Skoro chodzi o dziewczęta w wieku szkolnym, natenczas trzeba za każdym razem wysłuchać opinii lekarza. Surowo zakazano uderzać w twarz, głowę i ręce. Karę trzeba stosować zawsze w sposób umiarkowany. Unikać należy kar hańbiących, obrażających uczucie sprawiedliwości (!) i wstydu, albo wstręt wzbudzających.

Jak często ową trzcina „najwyżej” na centymetr grubą, bić dzieci można i za co — regulamin milczy, zostawiając to dowoli Breithauptów. Nie zakazuje im też nawet kar „obrażających uczucie sprawiedliwości”, zaleca tylko ich unikanie...

Zdaje się, że katowane dzieci poznańskie niewiele na „humanitarnym” rozporządzeniu ministerjum zyskają.

## Z ziem polskich.

Treść 11 Nr. „Ziemi” z 18 marca: S. J. Czarnowski — Jaskinie Góry Chełnowej w Ojcowie (dok.) z 3 ryc.; Al. Janowski — Działalność krajoznawcza na prowincji (dok.); Zofia Plewińska — Wycinanki (z 13 ryc.); dr. Ludwin Sawicki — Nowe muzeum etnograficzne (dok.) J. H. — Zamek Wendeński (dok.) z 3 ryc.; K. Sztelnbok — Ze skarbów naszej przyrody (z 1 ryc.) Z Polskiego Tow. Krajoznawczego; W pilnej sprawie naukowej.

Obieżyśasi. W tych dniach przejechało przez Kraków do Prus przeszło 7.000 obieżyśasów. Niektórzy jednak z wychodźców, którzy wyjechali poprzednio, powracają już z Mysłowic, policja bowiem pruska wydała zbyt młodych lub zbyt starych.

Potępieni posłowie. W Rzeszowie odbyło się zebranie wyborców, zwołane przez komitet polskiego stronnictwa ludowego. Przystąpiono do sprawy posła rzeszowskiego Paducha. Przedstawił ją w dłuższej przemowie właściciel Smagala. W dyskusji zabierało głos wielu właścicieli, którzy w namyślny sposób krytykowali postępowanie obydwu posłów włościańskich rzeszowskiego powiatu, t. j. Paducha i Szajera. Go chwilę odzywały się okrzyki: „Hańba im za ich postępowanie!”

Szczególnie nienawistne okrzyki padały pod adresem pos. Paducha, który nie uważał za stosowne przybyć na zgromadzenie swoich własnych wyborców, pomimo, że go listownie i telegraficznie na wiec zawezwano.

Po dłuższej dyskusji uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję: „Zgromadzenie wyborcy pow. rzeszowskiego wzywają pos. Paducha, który mimo wezwań na zgromadzenie się nie zjawił, do natychmiastowego złożenia mandatu poselskiego, ponieważ swoim niegodnym posła i karygodnym postępowaniem sprzeniewierzył się zaufaniu wyborców i przyniósł swemu powiatowi i całemu społeczeństwu wstyd i hańbę. Zgromadzenie potępiają zwłaszcza jego machinacje z wszechpolakami, za co go z klubu ludowego wykluczono i za machinacje przy wyrabianiu koncesji szynkarskich”.

Następnie w sprawie pos. Szajera, którego działalność również omawiano, uchwalono również mu votum nieufności i pogardę ponieważ zachowaniem się swym w życiu politycznym i prywatnym bezczęście mandat poselski, który w jego ręce złożyli.

Wystawa przeciwalkoholiczna. Staraniem radomskiego oddziału Tow. abstynentów „Przyszłość” ma być sprawdzona do Radomia jeszcze przed świętami wystawa przeciwalkoholiczna.

Ruch wychodźczy. Wychodźstwo do Prus na roboty z guo. kieleckiej wzrasta się z dniem każdym. Już od dni kilku pociągami nocnymi wyjeżdżają z Kielc w stronę Sierosowa, Warszawy i Koluszek po kilkaset robotników poci obcej. Jadą nawet z drobnymi dziećmi. O tygodnia falanga obieżyśasów zmienia kierunek swej jazdy nową koleją wprost do Hrubów. Na st. Kielce tłok straszny, jak na jarmarku.

Sprawy szkolne. Na naradzie obywateli m. Włodawka, odbytej w sali magistratu, postanowiono od nowego roku szkolnego otworzyć dwie nowe szkoły początkowe mejskie.

Podpisy polskie. Dotychczas w sądach po koju we Włodawku nie robiono żadnych trudności,



gdy chodziło o podpisywanie się po polsku. Obecnie sędzia pckoju I-go rewiru zażądał, by podpisywano się wyłącznie po rosyjsku.

## Z CESARSTWA.

**Nowe towarzystwo.** W Odesie zatwierdzono ustawę „Towarzystwa żydów, modlących się za Cesarza i ojczyznę.”

**Protest przeciwko Guczkowowi.** Frakcja skrajnej prawicy podała protest przeciwko postępowaniu prezesa Guczkowa, na posiedzeniu d. 21 4 b. m.

Początkowo dołączyć mieli swe podpisy do tego protestu nacjonaliści, cegrmnie rozżalenii na Guczkowa, jednakże gdy ten ostatni oznajmił, iż w takim razie pada się do dymisji, nacjonaliści cofnęli się od początkowego zamiaru. „Odwrotu” tego dokonali jedynie ze względu na to, że sesja i tak zbliża się ku końcowi i nie warto wszczynać kryzysu prezydjalnego.

**Echa głosowania w Radzie Państwa.** Wyniki głosowania w sprawie kurji narodowościowych wywarły „przykre” wrażenie na nacjonalistach dumskich. Leaderzy, ich, jak np. p. Potockij i inni drżą o losy Stołypina.

Jeszcze bardziej bodaj są zgnębieni październikowcy; niektórzy z nich otwarcie oświadczają: „gdybyśmy przewidywali, że się tak stać może, nigdy nie głosowalibyśmy za kurjami”.

Wogóle większość dumską czuje się bardzo nieswojo i wyraźnie zaznacza, że nie wie, czego i kogo się właściwie ma trzymać.

**Echa projektu kurjalnego.** Z powodu odrzucenia przez Radę państwa kurji narodowościowych w projekcie ziemstw dla Litwy i Rusi, „Nowoje Wremia” pisze, że narodowe i historyczne prawa państwa rosyjskiego utonęły w powodzi słów. Ziemstwo zachodnie będzie składało się z Polaków i ich popleczników. Ale rząd napewno nie zgodzi się na to, i w kraju Zachodnim pozostanie dotychczasowa parodia ziemstw.

„Riecz, w głosowaniu Rady państwa widzi objawy niepewnej sytuacji gabinetu Stołypina. Dotychczas gabinet zawsze tryumfował w Izbie wyższej, gdyż czuł swoją siłę, obecnie siła ta została stracona. Upadek gabinetu nie nastąpi niebawem, lecz sytuacja jego została ostatecznie zachwiana.

„Birżewija Wiedomosti” piszą, że wynik głosowania zdziwił nawet obie partie walczące. Takiej porażki rządu nikt nie oczekiwał. Trudno przewidzieć, jak przyjmie porażkę rząd, który zanadto związał się projektem.

„Swiet” pisze, że w Radzie państwa wydarzyła się wielka rzecz: z Polakami głosowała część prawicy. Nie ulega kwestji, że projekt zostanie odrzucony, gdyż bez kurji jest on niemożliwy do przyjęcia. Decyzja Rady wywarła bardzo ciężkie wrażenie na nacjonalistycznej prawicowej części Izby, zato Polacy tryumfują.

„Ziemszczyna” oświadcza, że głosowanie Rady państwa będzie miało wpływ na ogólną politykę rządu. Dziennik przewiduje, że cały projekt ziemstw upadnie.

## Z Lublina i gub. Lubelskiej.

**Odczyty z dziedziny ekonomji.** Zapowiedziany szereg odczytów z dziedziny ekonomji politycznej rozpocznie w sobotę i niedzielę najbliższą p. Żeliszew Grotowski; treścią pierwszego odczytu będzie „Co to jest ekonomja polityczna”, treścią zaś drugiego. „Główne prądy ekonomji politycznej”.

Obydwa odczyty odbędą się w Sali Resursy Kupieckiej o godz. 12 i pół.

**Z Harmonji.** Zarząd Lubelskiego Tow. Muz. „Harmonja” zawiadamia członków swych, iż wobec nie dojścia do skutku pierwszego Ogólnego Zebrania w pierwszym terminie, z powodu niedostatecznej liczby przybyłych członków, powtórne Zebranie prawomocne (stosownie do § 10), bez względu na ilość członków, odbędzie się w piątek

dnia 24 marca r. b. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa (Rynek 17).

**Ofiara.** Marjanna Hełas za nieposłuszeństwo i robienie na przekór składa na cele Towarzystwa „Światło” 50 kop.

**Z Teatru.** „Zakazane calusy” powtórzone będą dziś wieczorem na przedstawieniu „Harmonji”.

— „Nowa Dejanira” powtórzona będzie na ostatnim w sezonie bieżącym przedstawieniu popularnym we czwartek, oraz w piątek po południu na przedstawieniu uczniowskim.

— „Miłość cygańska” nowa w Lublinie operetka Lehara wystawiona będzie w piątek wieczorem na benefisie p. Bernakiewicza.

— „Manewry jesienne” powtórzone będą w sobotę po południu.

— „Miłość cygańska” odegrana będzie drugi raz w sobotę wieczorem.

## Telegramy.

### ROSJA I CHINY.

**Petersburg 20 marca.** (Godz. 1'sza m. 20 w nocy). Przed chwila otrzymano tu wiadomość, że poseł rosyjski w Pekinie, Korostowew, zabity. W kołach dyplomatycznych zapanowało z tego powodu silne wzburzenie.

**Moskwa 21 marca.** Z Tokio donoszą: Na ostatnim posiedzeniu rady wojkowej minister wojny, Inczang, przedstawił odezwę z podpisami 400 oficerów i 11,000 urzędników i studentów, żądających w tonie nader stanowczym, aby odrzucić żądania Rosji i postawić jej opór.

**Charbin 21 marca.** Donoszą tu z Pekinu: Chiński minister wojny, Inczang, będzie mianowany w najbliższych dniach naczelnym dowódcą armji i wyruszy do Mukdena.

**Charbin 21 marca.** Tutejsi kupcy i hińscy likwidują interesy, motywując swoje zachowanie się rzekomymi obawami prze ruchem bokserów.

### USTĄPIENIE STOŁYPINA.

**Petersburg 21 marca.** Ze źródeł wiarogodnych dowiadują się, że prezes rady ministrów po dał się do dymisji. Nacjonalści czynią jednak jeszcze zabiegi o nieprzyjęcie jej. Dziś odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którym oczekiwane ustąpienie Stołypina będzie zdecydowane.

**Peterburg 21 marca.** Według informacji, otrzymanych przez prezydum Dumy, oraz otrzymanych przez korespondenta „Kurjera Warszaw.” w kancelarji rady ministrów, dymisja Stołypina była przyjęta dziś o godz. 5 ej po poł.

### USTĄPIENIE PREZESÓW

### DUMY I RADY PAŃSTWA.

**Petersburg, 21-go marca.** Według pogłosek, krążących w kuluarach Dumy i Rady państwa prezes pierwszej, Guczkow, oraz prezes drugiej, Akimow, mają podać się do dymisji.

**Petersburg 21 marca.** Według wiarogodnych pogłosek Kokowcowowi zaproponowano dziś objęcie stanowiska premjera i tekę spraw wewnętrznych. Powołanie Kokowcowa do steru rządu powszechnie uchodzi za zasadniczo zdecydowane. Kokowcew waha się jeszcze co do przyjęcia teki spraw wewnętrznych, jednakowoż, jak zapewniają, zgadza się, że obecnie premier musi jednocześnie być ministrem spraw wewnętrznych.

### SPRAWA TRUDNOWSKIEGO.

**Kraków 21 marca.** Po kilku świadkach mniej ważnych zeznaje pierwszy z powołanych przez obronę świadków, należących do kół partyjnych Królestwa. Świadek prosi przewodniczącego, aby nie wymieniało jego nazwiska, poczym charakteryzuje bardzo ujemnie Rybaka i oświadcza, że na zebraniu Tow. samopomocy królewskich w Krakowie nazywano Rybaka kłosem, „wysypującym ludzi.”

### Z KOŁA POLSKIEGO.

**Wiedeń 21 go marca.** Grupa Stapińskiego robi w Kole polskim trudności co do głosowania za projektowaną pożyczką państwową. Stapiński oświadcza, że ludowcy zgodzą się na głosowanie za pożyczką tylko wówczas, gdy rząd wstawi do budżetu sumę, potrzebną na budowę dróg wod

nych, i 58 milionów koron na budowę kolei miejscowych w Galię.

### ZAPRZECZENIE.

**Petersburg 21-go marca.** Krążących tu pogłosek o zamordowaniu posła rosyjskiego w Pekinie, Korostowca, nie potwierdziło dotychczas ani ministerjum spraw zagranicznych, ani korespondent pekiński Petersburskiej Agencji telegraficznej.

### CHOROBA SAZONOWA.

**Petersburg, 21 marca.** Wobec choroby ministra spraw zagranicznych Sazonowa, jego sastępcą mianowano wiceministra Nieratowa.

### PRZESILENIE WŁOSKIE.

**Paryż, 21 marca.** Do „Matina” donoszą z Rzymu, że Giolitti obiecał w rozmowie królowi Wiktorowi Emanuelowi współudział w utworzeniu nowego gabinetu. Dziś król naradza się w dalszym ciągu z wybitnymi parlamentaryzjami nad załatwieniem przesilenia. Giolitti także odbywa konferencje z przyjaciółmi politycznymi.

## „Maternité”

PRYWATNY ZAKŁAD

Ginekologiczno-Akuszeryjny

DOKTORÓW:

Z. Endelmana || O. Golberga  
J. Ślaskiego || S. Janczewskiego.  
w Warszawie, ul. Boduena 5.

Pobyt od 2 1/2—8 rub. dziennie. Informacji udziela Zarząd.

## Dom Handlowo-Rolniczy J. Pleszczyńskiego

z dnia 20-go Marca 1911 roku.

Rodzaj produktu	Waga funtów	od		do	
		Rub.	kop.	Rub.	kop.
Pszenica . . . . .	240	5	40	6	—
Żyto . . . . .	230	3	75	4	—
Jęczmień browarny . . . . .	200	4	25	4	50
„ na kaszę . . . . .	200	3	85	4	—
Owies . . . . .	140	2	60	2	80
Rzepak nowy . . . . .	210	9	50	10	—
Szparek . . . . .	210	—	90	1	—
Groch . . . . .	260	6	50	7	50
Wyka . . . . .	260	7	—	8	—
Peluszka . . . . .	260	7	50	8	—
Lubin . . . . .	260	3	50	3	70
Bobik . . . . .	260	6	—	6	15
Seradella . . . . .	40	—	90	1	10
Koniczyna czerwona . . . . .	250	60	—	70	—
„ biała . . . . .	250	60	—	90	—
Przełot . . . . .	250	50	—	60	—
Tymotka . . . . .	180	26	—	38	—
Otręby pszenne . . . . .	100	1	30	1	40
Makuch rzepakowy . . . . .	120	2	20	2	25
„ słonecznikowy . . . . .	120	2	50	2	60
Wełna . . . . .	33	24	50	25	—
Chmiel . . . . .	40	—	—	—	—
Kartofle . . . . .	280	—	—	—	—



## „ZIEMIA”

TYGODNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY.

pod redakcją Kazimierza Kulwiecia.

przy współudziale wybitnych sił, pracujących na polu Kraj znawstwa Polskiego.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 rubli 50 kop., półrocznie 3 ruble 30 kop. — kwartalnie 1 rubel 65 kop. —

PRENUMERATA przez Oddział Lubelski T-wa Krajoznawczego z odbiorem osobistym w księgarni Gebethnera i Wolffa w Lubinie rubli 5.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Aleje Jerozolimskie 29.



OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8. — Dom Handlowy L. i E. Metzl & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro). — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120.